

Przeniesieni z śmierci do żywota

„My wiemy, żeśmy przeniesieni z śmierci do żywota, iż miłujemy braci; kto nie miłuje brata, zostaje w śmierci” – 1 Jana 3:14.

Gdy bada się ten tekst Pisma Św. w innych tłumaczeniach, nasuwają się dalsze rozszerzenia tej pięknej myśli św. Jana. Przeczytajmy więc wg opracowania polskiej Biblii Tysiąclecia, gdzie tekst ten brzmi: *„My wiemy, że przeszliśmy ze śmierci do życia, bo miłujemy braci”*.

Natomiast w tłumaczeniu NT wg ks. Kowalskiego znajdujemy brzmienie tego tekstu, które możemy połączyć z przyczyną, jaką podaje dalej św. Jan:

„Nie dziwcie się, bracia, jeżeli świat was nienawidzi. My posiadamy świadomość, że przeszliśmy ze śmierci do życia, ponieważ miłujemy braci. Kto miłości nie ma, trwa w śmierci. Każdy, kto nienawidzi brata swego, mordercą jest, a wiecie przecież, że żaden morderca życia wiecznego w sobie nie ma. Po tym poznaliśmy miłość, że oddał życie swoje za nas. Więc my winniśmy także oddać życie za braci. Jeśliby kto posiadał dobra tego świata, a widząc brata swego w potrzebie, zamknąłby przed nim serce swoje, jak może w nim mieszkać miłość Boża? Dzieci moje drogie, nie miłujemy słowem ani językiem, lecz czynem i prawdą! Po tym poznamy, że z prawdy jesteśmy. I będziemy mogli sumienie nasze przed Nim uspokoić tam, gdzie by nas sumienie oskarżać miało, bo Bóg wszytkowiedzący większy jest niż sumienie nasze. Najmilsi, jeżeli sumienie nas nie oskarża, wtedy jesteśmy pełni ufności wobec Boga i otrzymamy od Niego wszystko, o co prosimy, ponieważ zachowujemy przykazania Jego i czynimy to, co miłe jest w oczach Jego” – 1 Jana 3:13-23.

A takie jest Jego przykazanie: Mamy wierzyć w imię Syna Jego Jezusa Chrystusa i miłować się wzajemnie. Zatem ta świadomość, że zostaliśmy przeniesieni – że przeszliśmy ze śmierci do życia – powinna nam najpierw wytłumaczyć niechęć, a nawet prześladowanie i nienawiść, jakich możemy doznać od świata.

Tacy ludzie, którzy pogrążeni są w złych uczuciach do swoich bliźnich, dają więc jawny dowód, że pogrążeni są jeszcze w śmierci. Widocznie takich serc dotyczy określenie Pana Jezusa:

„Niechaj umarli grzebią umarłe swoje, ale ty pójdz za mną” – Mat. 8:22.

Jednak sięgając do dalszych słów apostoła Jana, spostrzegamy, że nikt nie może mieć w sobie zarodku nowego życia i to wiecznego, kto by nienawidził brata. To wspaniałe określenie „brat” daje nam szerokie pole widzenia, poczynawszy od nieprzyjaciół, przyjaciół pokrewnych nam w praojcu Adamie, aż do ścisłego grona braci wyłącznie w Chrystusie Panu.

Skoro więc rada apostoła nakazuje nam szukać odpowiedzi „w uspokojeniu sumienia naszego” i to przed Panem Bogiem, zatem znajdziemy się w tym najbliższym kręgu w pośrodku poświęconych dzieci Bożych, do których napisano:

„Kto wierzy w Syna, ma żywot wieczny; ale kto nie wierzy Synowi, nie ogląda żywota, lecz gniew Boży zostaje na nim” – Jan 3:36.

„Kto wierzy w Syna Bożego, ma świadectwo sam w sobie. Kto nie wierzy Bogu, kłamcą go czyni, iż nie uwierzył temu świadectwu, które Bóg świadczył o Synu swoim. A toć jest świadectwo, iż nam Bóg dał żywot wieczny; a ten żywot jest w Synu Jego. Kto ma Syna, ma żywot; kto nie ma Syna Bożego, nie ma żywota” – 1 Jana 5:10-12.

Nie można więc myśleć, jakoby ludzie pogrążeni w złym, o okrutnym nienawistnym postępowaniu mogli mieć Syna Bożego; nie mają zatem i żywota ofiarowanego w obecnym wieku złym tylko tym, którzy będą ściśle naśladowali Syna Bożego i wierzyli świadectwu wydanemu przez samego Pana Boga:

A oto głos z nieba mówiący: Ten jest on Syn Mój miły, w którym mi się upodobało. Ew. św. Mat. 3 :17.

Przeglądając te teksty, jakże nie zapytać samego siebie, gdzie się znajduje? Czy nie zapytać tymi słowami: Czy mamy tę świadomość, czy mamy spokojne sumienie przed bliźnimi i Bogiem naszym? Czy mamy tą ufność, że otrzymujemy to, o co prosimy? Wreszcie, czy potwierdza się w nas i przez naszych braci ta wielka nadzieja, wynikająca z prawdziwej miłości. Wtedy dopiero, po tym wnikliwym badaniu samego siebie, przyjmujemy ufność, że już jesteśmy przeniesieni do żywota. Ten stan przeniesienia dokona się zupełnie wtedy, jak mówi apostoł Paweł:



„Albowiemście umarli i żywot wasz skryty jest z Chrystusem w Bogu. Ale gdy się Chrystus, on żywot nasz, pokaże, tedy i wy z nim okażecie się w chwale” – Kol. 3:3-4.

Patrząc na obecny stan, w jakich warunkach znajdujemy się – pojawia się niepewność i przychodzi nam na myśl, że musimy sprawdzić serca nasze, czy takimi jesteśmy.

Nasze własne usprawiedliwienie natychmiast przypomina nam naszych braci i od nich doznawane: niechęci, niezrozumienia, pewno i krzywdy, a może ich swary, spory czy błędy. To jednak słowo św. Pawła ciągle nam radzi sprawdzić samego siebie (2 Kor. 13:5).

Rozglądnijmy się więc, aby sprawdzić głębokość naszego miłowania braci. Poszukajmy także licznych komentarzy do tych tekstów Pisma Św., które mądrością z góry pochodzącą od dawna już ostrzegają nas, a może są przeciwko nam.

W polskim tłumaczeniu artykułu „Miłość braterska jest próbą” (W.T. 1912-100, umieszczonym w piśmie „Straż” w roczniku 1928 na stronie 141/143) czytamy niektóre urywki komentarza do tekstu: *„Oto jako rzecz dobra i jako wdzięczna, gdy bracia zgodnie mieszkają”* – Psalm 133:1. Cytujemy:

„Jest więc rzeczą ważną, aby patrzeć, z której strony powstają trudności, a tym samym zabezpieczyć się przed grożącym nam niebezpieczeństwem i być czynicielami pokoju między braćmi. „A tak powinniśmy znosić my, którzyśmy mocni, mdłości słabych” – Rzym. 15:1. W gronie wiernych nie ma tak wielu mocnych, jak to pierwotnie nam się zdawało. Jeżeli więc powyższa reguła ma być ogólnym prawidłem, to powinna pobudzać każdego z nas do starania się, aby być jednym z tych mocnych, którzy mają być pomocnymi słabszym braciom w Kościele. Jedną jeszcze rzecz należy zauważyć, że między Nowymi Stworzeniami spłodzonymi z ducha zachodzi więcej *sposobności* do rozterek aniżeli wśród ludzi światowych”...

Inny cytat: „Niektórzy z ludu Bożego przechwalają się tym, że umieją sami za siebie myśleć, lecz najmądrzejszą drogą dla nas jest, abyśmy umieli sami za siebie *wierzyć*”.

Niektóre rzeczy są tylko przedmiotem wniosków, a nie znajomości. My jesteśmy wyuczeni od Boga. On mówi nam o różnych rzeczach w swoim Słowie, a jeżeli przyjmujemy te rzeczy jako pochodzące od Niego, to możemy to czynić bez nadmiernej dyskusji. Ma się rozumieć, iż sprawia nam przyjemność filozofowanie o naukach Słowa Bożego; za przywilej uważamy wiarę w to, co Pan powiedział, lecz nasze filozofowanie powinno być trzymane w odpowiednich granicach i w harmonii z

Boskim orzeczeniem.

Podczas gdy my filozofujemy, filozofują także i inni, wtenczas bardzo łatwo mogą się wyłonić *doktrynalne trudności*.

Dalszy cytat z tego artykułu: „Ten, co w dyskusji trzyma się najbliższej Słowa Bożego, tym samym nie tylko czyni dobrze sobie, ale będzie także zdolnym uniknąć sporów powodowanych przez drugich braci i ich filozofowanie. Nie przypuszczamy, aby Pan żywił do nas odrazę, gdybyśmy o niektórych rzeczach mieli odmienne pojęcia. Powinniśmy jednakowoż pamiętać, że jeśli mamy jakąś nową myśl i przedstawiamy ją braciom, a oni uznają tę myśl za nielogiczną, *to nie powinniśmy jej przemocą wmuszać w drugich*, tak jak i oni nie powinni narzucać nam swoich poglądów. Trudność zdaje się leżeć w tym, że w sprawach takich *istnieje skłonność forsowania swoich myśli* z pragnieniem, aby wszyscy się z nami zgadzali, podczas gdy właściwą rzeczą by było kontentować się tym, że dano nam przywilej przedstawić myśl naszą drugim i na tym sprawę pozostawić. Odnosnie słów 1 Jana 3:14 – Myślą tego tekstu zdaje się być, że niektórych braci jest trudno umiłować, tak trudno, że jeśli byśmy nie przeszli z śmierci do żywota, to miłować ich byśmy nigdy nie mogli.

Prawda zdaje się pociągać raczej silne charaktery aniżeli słabe. Ci pierwsi mają w sobie więcej stanowczości, ale także więcej ostrości i czupurności aniżeli inni, którzy wprowadzicie są powolniejsi, ale także niekiedy są zniewieściali i nie mogą być przyjemnymi Panu jako członkowie „maluczkiego stadka”. Tak więc widzimy, że ta sama zaleta, która czyni nas przyjemnymi Panu i która jest potrzebną kwalifikacją do stanowiska, o które się ubiegamy, jest jednocześnie poważną trudnością pod niektórymi względami, *gdy kilku takich zejdzie się razem w zgromadzeniu*.

Nawet diament pokryty błotem nie będzie zdolny ciąć ani rysować, ale umieścimy tylko tuzin diamentów razem, a im więcej błotnistej powłoki będzie od nich odpadać, tym więcej między nimi cięć, zgrzytu i drapania. Podobnie rzecz się ma i z Pańskimi klejnotami. Im więcej się oni do siebie zbliżają, im więcej się przebudzają, tym więcej będzie *sposobności* do rozterki. Tym większa zachodzi potrzeba, aby oni byli całkowicie napełnieni i przykryci duchem świętym, który jakoby olejek gładzi, ochładza i skłania ku zgodzie.” (Koniec cytatu)

Takie działanie ducha św. jest też możliwe tylko u tych, którzy porzucili życie według ciała, jak mówi ap. Paweł: „Wy jednak nie żyjecie według ciała, ale według Ducha, jeśli tylko Duch Boży w was mieszka. Jeżeli zaś, kto nie ma Ducha Chrystusowego, ten do niego nie należy” – Rzym. 8:9 (BT). Podany tekst z listu apostoła niedwuznacznie mówi o objawach, jakie towarzyszą życiu bez



ducha św. – życiu według ciała, z owocami złego (Gal. 5:16-22).

Z niedowierzaniem mógłby ktoś powiedzieć: To niemożliwe, bo przecież raz poznałem Prawdę! Jednak jest takie ostrzeżenie – cytujemy VI Tom, str. 387-388:

Cytat: Chrześcijanin nie powinien być głową bez serca ani też całkowicie sercem bez głowy. „Duch zdrowego rozsądku” prowadzi nas do uprawiania wszystkich owoców i łask, które uwydatniają i uzupełniają doskonały charakter (str. 387).

Przymioty pobożności znajdują się w całym rodzaju ludzkim w większym lub mniejszym stopniu rozwoju. Te umysłowe przymioty zowią się czcią i duchowością, a przybierają sobie do pomocy sumienie, nadzieję, zgodę, itd. Jeżeli będą zaniedbane, to wynik będzie ten, że zainteresowanie się i miłość ku Prawdzie zwyrodniają; tak że zamiast tego, by serca nasze skierowały się ku Bogu dla większego ocenienia Jego miłości i z większym pragnieniem przypodobania się, umiłowania i służenia Mu, to przekonamy się, że niższe przymioty będą pozostawały ze sobą w sprzeczności, zajmując miejsce przymiotów wyższych, a badania prowadzone będą w świetle umysłowej filozofii, z którą łączy się usposobienie do sprzeczek, ambicja, spór i próżna chwała.

Wspomniane napomnienia zdają się nam bardzo surowe ale przypominamy sobie, że w ostateczne dni miały nastać czasy trudne, jak wspomina to ap. Paweł w 2 Liście do Tymoteusza, w 3 rozdziale. Takie też trudności można zauważyć, że przyniosły obecne czasy. Zpełne podobieństwo tych doświadczeń, jakie miały być nawet między ludem Bożym, opisane są w VI Tomie „Wykładów Pisma Świętego” od strony 382 p.t. „Doktryna jeszcze potrzebna”. Zatem zwycięstwo może być dane tylko przez wiarę, jak napisano:

„Zwycięstwo, które zwyciężyło świat, to wiara nasza” – 1 Jana 5:4.

Widzimy także, jak stosowne są te napomnienia.

Cytat: Dla tej przyczyny nauka – to jest różne przepisy są ważne nie tylko dla umiejętności, którą lud Boży ma posiadać i cieszyć się nią ponad znajomość świata w sprawach dotyczących się Boga, lecz szczególnie z przyczyny wpływu, jaką ta umiejętność będzie wywierać na wszystkie nasze nadzieje, pragnienia i postępowanie. „A kto ma tę nadzieję w Nim, oczyszcza się” – 1 Jana 3:3, zaznacza Pismo Św. i to zgadza się zupełnie z poprzednimi oświadczeniami. Kto starałby się oczyszczać samego siebie, udoskonalić swoje postępowanie, aby to skutecznie, musi zacząć od tego, co zaleca Pismo Św., to jest zacząć od serca i musi

czynić postępy, a jako środka do oczyszczania się użyć Boskich obietnic. A to właśnie oznacza zrozumienie nauki Chrystusowej. (Koniec cytatu VI Tom, str. 382/383)

Po wnikliwym rozmyślaniu przekonujemy się, że jest obecnie dużo powodów, które skłaniają nas do myślenia, czy nasze postępowanie jest dowodem, że miłujemy braci. Ono warunkuje nasze przeniesienie ze śmierci do żywota.

Miłość społeczna w formie przykazania, jakie Pan Jezus podał, co zapisał ewangelista św. Jan w 13:34, jest przecież kładzeniem zdrowia i życia za braci i siostry. Nie jest to wytworem nawet najpiękniejszych opracowań, naznaczających niepewne przyszłościowe przewidywania, lub też upierania się przy jednostkowym własnym rozwiązaniu obrazu, proroctwa biblijnego, bez społeczności z braćmi.

Prawdziwa społeczna miłość nie może być też argumentem separatystów przeciwko braciom i siostram, gdy nie chcą się zgodzić z nowym filozofowaniem lub co gorzej, gdy tacy doszli już do takiego stanu, że stają się prorokami własnych nauk.

Ktoś może pomyśli, że gdybyśmy mieli prawdziwą miłość, to przyjęlibyśmy przynajmniej przedstawienie w naszej społeczności jego mozolne i trudne rozpracowanie.

Apostoł jednak inaczej radzi –

„Bo posłuszeństwo wasze wszystkich doszło. A przetoż raduję się z was; ale chcę, abyście byli mądrymi na dobre, a prostymi na złe” – Rzym. 16:19.

„Przetoż napominajcie jedni drugich i budujcie jeden drugiego, jako i czynicie” – 1 Tes. 5:11.

Czyż będziemy czynili złe spodziewając się, że dobro z tego wyniknie? Kto co sieje, to też i zbierać będzie!

Zapytując dalej, przewodnimi słowami o miłości rozważajmy, czy udowadniam moją miłość ku Panu, Prawdzie i braciom, gdy rozpowszechniam po cichutku moje niesprawdzone zapatrywania? Czy powoduje mną troska o miłość wśród braterstwa, gdy głoszę to, co chcę, i to takim, „którzy w szczerości spodziewają się dobrego mleka Słowa Bożego, aby urosli, albo pociechy w strapieniu, chorobie czy starości?

Niestety nie jest to takie głoszenie Ewangelii, jakie doradza ap. Paweł pisząc do Efezjan w 4:12-13 „Ku spojeniu świętych, ku pracy usługiwania, ku budowaniu ciała Chrystusowego. A iżbyśmy się wszyscy zeszli w jedność wiary i znajomości Syna Bożego, w męża doskonałego, w miarę pełnego wieku Chrystusowego”.



Tego rodzaju doświadczenia są widocznie próbą, co przewidywał Wierny Sługa, że przyjdzie na Lud Boży w ostateczne czasy, tj. próba miłości ku braciom.

Przyjmijmy zatem ojcowskie napomnienie św. Pawła, gdy pisał do jakoby syna swego Tymoteusza: „Pilnuj samego siebie i nauczania, trwaj w tych rzeczach; bo to czyniąc samego siebie zbawisz i tych, którzy cię słuchają” – 1 Tym. 4:16.

Dlatego patrząc na naszą przeszłość i przyszłość w Chrystusie na drogich braci i siostry, na nasze chrześcijańskie rodziny i Zgromadzenia Ludu Bożego, przyjmijmy napomnienie św. Pawła zapisane w Liście do Filipian 2:1-4

„Jeśli więc jakieś napomnienie w Chrystusie, jeśli jakaś moc przekonująca miłości, jeśli jakiś udział w duchu, jeśli jakieś serdeczne współczucie, dopełnijcie mojej radości przez to, że będziecie mieli te same dążenia, tę samą miłość i wspólnego ducha, pragnąc tylko jednego, a niczego nie pragnąc dla niewłaściwego współzawodnictwa ani dla próżnej chwały, lecz w pokorze oceniając jedni drugich za wyżej stojących od siebie. Niech każdy ma na oku nie tylko swo-

je własne sprawy, ale też i drugich” (BT).

Jakże wspaniałe to słowa, które każdemu z nas może powtórzyć echo codziennej pracy i starania. „Jeżeli miłujemy...” – do nas należeć będą te wspaniałe obietnice, za naszą gorliwość, za nasze najlepsze starania, stojąc u mety doskonałej miłości.

Nazwani jesteśmy już teraz działkami Bożymi – jako będący w drodze – jako goście i przychodniowie na tej ziemi. Czyńmy więc rzeczy godne naszego wezwania i powołania. Wynakładajmy samego siebie dla Pana, Prawdy i braterstwa w pracowitej miłości, gdyż niedługo już mamy się zejść w jednego męża doskonałego, w Chrystusowym Ciele, aby być Jego członkami, które też układa jako sam chce. Przejdziemy do Pana na wieczne mieszkanie w niebiesiech i będziemy Go widzieli twarzą w twarz, tak jako jest – tam będąc przeniesieni, spotkamy wszystkich umiłowanych braci i siostry, którzy w Chrystusie miłowali i położyli życie dla Niego i Jego braci (1 Jana 3:1-2).

Artykuł nadesłanyRedakcja
R-
„Straż”